№ 27. Kraków 3. Lutego — Poniedziałek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

Kraków 2 Lutego.

Jedną z najważniejszych przyczyn, dla których tak często nad osieroceniem naszém w dziennikarstwie krajowém ubolewamy, jest niezawodnie ta, że zarzuty pismu naszemu czynione, niewystępując na polu polemiki, bez dostatecznego zostają wyświecenia. Nic naturalniejszego jak zarzuty, ale oraz nic słuszniejszego jak odpowiedź. Ztąd polemika, któréj konsekwencyą lubo nie zawsze zmiana przekonania, to jednak niezawodnie, starcie się zarzutu przed publicznością, czyli rozwinięcie kwestyi — wyłożenie zasady. Sąd ostateczny zawsze do niéj należy — ale przedstawienie sprawy jest dzienników obowiązkiem. Wyznajemy, że nie wszystkie zarzuty podnosić chcielibyśmy — ani też wszystkie możemy. Są jednak takie, których, zkądkolwiek nas dochodzą, milczeniem pominąć się nie godzi: takim jest zarzut, o którym mówić chcemy. Niezgadza on się bowiem nietylko z zasadami, jakie dziennik nasz od samego początku istnienia swego bezprzestannie wyznawał, ale nadto jest w sprzeczności ze stanowiskiem każdego dziennika, wychodzącego w jakimkolwiek kraju koronnym monarchii austryackiéj, w moc ustaw państwa gwarantujących narodowość, a tém samém rozwój narodowego organizmu.

Zarzut ten uczynił nam *Goniec Polski* w polemice, jaką wytoczył przeciw naszemu korespondentowi Poznańskiemu, z okazyi artykułu II. w Obrazie W. Ks. Poznańskiego w Nrze 3cim *Czasu* umieszczonego. Wchodzić w tę polemikę, nie jest naszym zamiarem, ani naszą rzeczą. Nieodbieramy *Gońca* jak tylko w rzadkich, pisma naszego dotyczących, listownie przesyłanych wycinkach — niemamy zatém nawet prawa oceniać jego stanowiska, ani też jak dalece krajowéj odpowiada potrzebie. Podnosimy tylko te słowa, które do nas wyraźnie są skierowane; tojest: „że *Czas* nurza się w obcym sobie organizmie," a podejmując ten zarzut z powyżéj przytoczonych powodów, spodziewamy się, iż wolno nam będzie błędne to widzenie rzeczy sprostować.

Pytamy, gdzie *Goniec* nurzanie to upatrzył? czy w zasadach co do organizacyi społeczeństwa, które wyznajemy? czy w działaniu, które w następstwie tych zasad polecamy?

Co do zasad organicznych, powiedzieliśmy już tylokrotnie, że ich nie widzimy w formie rządu; dowiedliśmy niedawno, że się téj zasady w praktyce trzymamy, gdy mówiąc o kollizyi zaszłéj we Francyi między władzą prawodawczą a wykonawczą, przypisywaliśmy ją nie Rzeczypospolitéj, ale wadliwéj konstytucyi. Organizacyi zatém nieprzywięzujemy do formy ale do rzeczy, tj., do wolnego rozwoju sił żywotnych narodu pod protekcyą zwierzchności i w zakresie prawa. Jako taką, w teoryi naszych zasad od samego początku istnienia dziennika, podaliśmy federacyą gminną, będącą w zgodzie z ideą państwa, a mającą za podstawę najwyższe wykształcenie każdego narodowego organizmu. Narodowość, którą nam konstytucya państwa i statuta krajowe przyznały, jest tło, na którém rozwijamy życzenia nasze organizacyi krajowéj; jest skazówką w sądach naszych co do praw i rozporządzeń dla kraju wydanych, i nie myślimy, aby nam kto mógł dowieść, iż dla jakiegokolwiek względu lub interessu spuściliśmy ją z oka lub na podrzędne skazali stanowisko. Niepojmujemy więc zarzutu *Gońca*, mówiącego o obcym organizmie, skoro my w każdym artykule, o krajowych sprawach traktującym, opierając się zawsze na ustawie państwa, o własnym mówimy.

Ależ może *Goniec* ten punkt wyjścia naszych rozpraw, za owo „nurzanie się" uważa. Zapytamy znów *Gońca* (bo tyle o zasadach jego z korespondencyj jest nam wiadomo), czyli on z innego wychodzi, gdy utrzymuje: że posłowie poznańscy na sejm do Berlina jechać winni? gdy im tam miejsce, jakie zająć mają, oznacza? gdy w imie równouprawnienia żąda drugiego polskiego gimnazyum w Poznaniu? Jak dalece *Goniec* jest stronnikiem konstytucyi, niewiemy; ale zdaje nam się, że wtedy działa równie jak my, którzy lubo w teoryi wszelkich konstytucyj *a priori* nadanych, stronnikami nie jesteśmy, to wszakże uważamy konstytucyą państwa jako fakt dokonany, jako ustawę obowiązującą i zapewniającą nam narodowości prawa.

Starać się z faktów dokonanych wyciągnąć wszelkie dla kraju korzyści, usiłować aby organizm narodowy w zakresie legalnym jak najwięcéj i najskuteczniéj się rozwijał, tj., według nas obowiązkiem kraj miłującego obywatela. Jestto konsekwencyą naszych zasad, a przeto i działaniem, jakie zalecać nie przestajemy. Nie idzie zatém wcale już o oppozycyą bezwzględną: potępiamy ją w zupełności jako organizacyi przeciwną, wszelkiemu postępowi rozumnemu zgubną, i do innego nie prowadzącą celu, jak tylko do wyłącznego po za krajem stanowiska, do wyniszczenia sił moralnych i umysłowych, do zostania *niczém*. Nam chodzi przeciwnie o gorliwość w pochwyceniu wszelkich sposobności czynnego działania w kraju, zdobywania istotnych wpływów, bo za pomocą tego jedynie środka, odpowiedzieć można jego potrzebom. Wiemy dobrze, że pierwszy systemat lepiéj odpowiada dumie, a nawet powiedzmy myśl całą, charakterowi narodowemu, ale za prawdę nie na tém zawisł patryotyzm. Właśnie dla tego, że własny krajowy rozwijać chcemy organizm, cieszymy się, że u stéru rządu krajowego, zacnego widzimy rodaka, dla tego życzymy sobie, aby urzęda krajowcami były obsadzone, właśnie dla tego, że własny krajowy chcemy rozwijać organizm, wołamy na obywateli, aby się starali zbliżyć do ludu wiejskiego, pracą i przykładem wpajać weń wyobrażenia porządku i uszanowania dla prawa, będącego wszelkiego postępu podstawą.

Ale nacóż powtarzać co już tyle razy w kolumnach pisma naszego się znajduje. *Goniec* nazwie to wszystko doktryną — a nas doktrynerami, nurzającymi się w obcym organizmie. Jeżeli zatém napisaliśmy te słów kilka, to nie w celu, aby dziennik ten do bezstronności nakłonić; ale zdawało nam się, iż wyczytawszy ten zarzut, dążność pisma naszego krzywiący, obowiązkiem było nań odpowiedzieć. Zanadto nieraz cierpkie mówimy prawdy; zanadto — przed wyrazem się nie cofniemy — zanadto niepopularne głosimy zasady, skoro je tylko za potrzebne i użyteczne dla kraju w przekonaniu naszém uznamy, aby niemieć wielu nieprzyjaciół. Ci zaś ze wszystkiego korzystać gotowi, nawet z oskarżeń tak bezzasadnych jak rzeczony zarzut *Gońca*.

Odbieramy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

Pozwolę sobie uczynić uwagę jędnę nad projektem ks. Jabłonowskiego (w Nrze 23 Czasu) podniesienia do 60% cła wchodowego od pszenicy. Projektu takowego celem jest wyśrubowanie do wysokiego stopnia cen pszenicy krajowéj. Podwyższenie to jest poprostu podatkiem nałożonym na wszystkich konsumentów pszenicy, a to dla korzyści kilkunastu producentów pszenicy. Jest to ten sam system protekcyjny, którego zrzekł się Sir Robert Peel w r. 1845. System ten zupełnie osądzony został, i dowiedziono, jak płonne były korzyści łudzące kilku kosztem społeczeństwa.

Gdyby zaś w skutek korzystnego cła, pomnożoną została istotnie produkcya pszenicy, więc wkrótce ujrzelibyśmy znowu pszenicę tanią, ale czyim kosztem? Naturalnie kosztem produkcyi żyta, jęczmienia, owsa, siana etc., których uprawa koniecznie musiałaby zostać uszczuplona. Bo skąd ziemię wziąść pod pszenicę? Ale w skutek tego uszczuplenia produkcyi żyta, jęczmienia itd. konieczne ceny tych płodów musiałyby podskoczyć. Więc projekt ks. Jabłonowskiego dąży do nałożenia podatku na całą ludność konsumującą dla zysku producentów zboża.

Nakoniec dla dobra rolnictwa w Galicyi nie potrzeba pomnożyć produkcyi zbożowéj — lecz powiększyć stosunek paszy produkowanéj do gruntu ornego, a następnie chów i wypas bydła podnieść. Gdy więc projekt ks. Jabłonowskiego miałby za skutek sztuczne podwyższenie jednéj uprawy kosztem wszystkich innych, następnię podrożenie wszelkiego rodzaju chleba, a właściwéj potrzebie pomnożenia massy bydła nieodpowiada, wątpić o takowego projektu skuteczności pozwolę sobie. *L. R.*

Na obronę głosu księcia Jabłonowskiego powiemy, iż pan Minister handlu przy otwarciu kongressu z góry oświadczył, że system na którym cała do dyskussyi przedstawiona taryfa celna się opiera, jest systemem protekcyjnym — i że sobie zastrzega aby dyskusssyi na pole wolności handlu i t. p. nie przechodziła. W tych zatem granicach przemawiał ks. Jabłonowski. Ostatecznie zdaje nam się słuszną rzeczą, aby jeżeli producenci zboża mają fabrykantom, za żelazo, płótno lub sukno drożéj płacić, zboże podobnejże protekcyi używało.

W Anglii inny był stosunek. Tam fabrykanci sami odrzucali system protekcyjny— kiedy takowy teraz fabrykantow austryackich jako za słaby przestrasza. W Anglii rzeczywiście cła zbożowe były przywilejem małéj bardzo liczby — w Austryi przy rozdrobnionéj własności i teraźniejszych stósunkach, klassa ta jest liczną i na większą niemal protekcyę niż fabrykanci zasługuje.

Taryfa celna proponowała jednostajne cło dosyć niskie na wszystkie gatunki zboża— ks. Jabłonowski projektował, iżby wchodowe od tańszych gatunków jako to żyta, jęczmienia, owsa, zupełnie zniesiono — a podniesiono natomiast cło od pszenicy; mając na względzie, że małe podniesienie w cenie tego ziarna dotknie tylko klassę majętniéjszą — dostatecznie zaś taniością innych gatunków zboża dla klas uboższych wynagrodzonem zostanie.

(Dalszy ciąg obrad kongresu celnego.)

Przedmiotem obrad na szóstem posiedzeniu kongresu 27 stycznia, było cło od towarów olejnych. Jeden z delegowanych dowodzi, że projektowane cło wchodowe 45 kr. jest za niskie, przemysł krajowy mógłby na niem ucierpieć, wnosi zatem podwyższenie go do 2 złr. 30 kr. Galicya, któréj płody bez tego trudne są do spieniężenia, produkuje znaczną ilość oleju lnianego i rzepakowego, który idzie po części do innych krajów monarchii, ale więcéj jeszcze i taniej produkuje Rossya, która przy niskim cle 45 kr. wielce by galicyjskiemu przemysłowi szkodzić mogła. Cło 2 złr. 30 kr. podwyższyłoby również wartość sprowadzanego z zagranicy nasienia lnianego do siewu, a tem samem przyniosłoby krajowym gospodarzom, którzy oszczędki swoje dla produkcyi oleju spieniężają, lepsze ceny, które znowu ułatwiłyby im nabywanie nasienia do siewu. Co się tycze rzepaku, ten stanowi ważną gałęź rolnictwa w Węgrzech, ztąd i rzepakowego oleju znaczne massy rozchodzą się po innych krajach monarchii. Wniosek ten popierają również delegowani z Niższéj Austryi w interesie swojéj prowincyi i dwóch innych delegowanych, którzy oświadczają się za cłem 2 złr. 30 kr. z uwagi na zniesienie linii międzycłowéj i ze stanowiska gospodarstwa węgierskiego, tudzież ze względu na napływ nisko oclonych olejów z Polski i Rossyi.

Jeden z członków występuje przeciwnie w obronie proponowanego w projekcie cła 45 kr. Utrzymuje on, że ten niezna natury gdspodarstwa, kto sądzi, że cła opiekuńcze takowe podnieść mogą. Nie premia, ale postępy w uprawie, są dźwigniami rolnictwa. Fabrykanci najlepiéj wiedzą jak drogie są u nas materye do oświetlania, a utrudnienie dowozu oleju, złe to jeszcze powiększy. Wyższe cło od oleju może i przemysłowi i rolnictwu przynieść uszczerbek.

Inny członek proponuje cło 1 złr. 15 kr., opierając się na datach statystyczynych. Wywóz oleju zagranicę wynosił w 10-letnim przecięciu 42,000 cent., dowóz 11,000 centnarów. Gałęź więc przemysłu która 3 razy tyle wywozi, ile z zagranicy dostaje, niepotrzebuje tak wielkiéj opieki.

Następnie referent komissyi oświadcza, że téj ostatniéj ani przez myśl nieprzeszło, aby niskie cło od oleju szkodzić miało rolnictwu, że jéj stałą zasadą jest: opieka dla wszystkich, a nie dla jednego z krzywdą drugiego; nieopiera się wszakże podwyższeniu cła w mowie będącego, byle tylko nie było tak znaczne.

Zaczem przystąpiono do głosowania i przyjęto cło 1 złr. 30 kr. od oleju lnianego i rzepakowego.

Na siódmem posiedzeniu 28 stycznia przyszło z kolei pod obradę cło od drzewa. Książe Jabłonowski w długiéj mowie przedstawia właściwe stósunki Galicyi w obec téj kwestyi. Według tego co dotąd powiedziano na kongresie, w żadnéj może kwestyi przemysłowéj, niekrzyżują się interesa pojedyńczych krajów koronnych tyle, co w obecnéj. Jedne życzą sobie i potrzebują nadzwyczajnéj opieki dla obfitości swojéj w ten produkt, podczas gdy inne zaledwie w danych okolicznościach mogą drzewo swoje spieniężyć, jeżli temu artykułowi niebędzie zapewniona największa wolność handlowa. Proponowane przez kommissyą cło wchodowe (25 kr. od 100 stóp kub. drzewa opałowego a 45 kr. od budulcu) jest dla Galicyi zupełnie obojętne, ale naznaczone w projekcie cło wywozowe (także 25 i 45 kr.) nie jest w żadnym stósunku do wartości produktu i dla Galicyi byłoby zgubne. Aby majątek jaki ten kraj koronny w lasach posiada, był korzystnym dla całéj monarchii, aby ospałą dotąd przemysłowość w kraju rozbudzić, mowca żąda wyjątku dla Galicyi, która w tym artykule potrzebuje nieodzownie wolnego ruchu handlowego.

Galicya posiada 4 miliony morgów lasu, jakże ma drzewo swoje zamienić na wartość? Niema tam prawie żadnych fabryk, nie wiele hut i kopalń, a i te niemogą mierzyć się z zakładami tego rodzaju w Węgrzech, Szląsku, Morawie i t. p. Aby miało drzewa zabraknąć nie ma mowy, ale lepsze gospodarstwo leśne jest rzeczą konieczną. Stawiając właścicieli lasów w możności korzystnego spieniężenia drzewa, skłoni ich się do staranniejszego gospodarstwa leśnego.

Massa drzewa opałowego, znajdująca się w lasach obok budulcu, pozostaje bez użytku i gnije. Jedyne użycie zależy na sprzedaży. Po długich zabiegach, przyszło wreszcie do tego, że znaczna ilość drzewa wyprowadza się do Rosyi mianowicie do Odessy, Besarabii i Podola. Ileż jednak trudności zanim drzewo dojdzie do Odessy. Wprawdzie kraj oczekuje w téj mierze ułatwień za wstawieniem się ministerstwa handlu, wszakże do dziśdnia trudności te istnieją.

Galicya ograniczona dziś na handlu wywozowym, a płacone dotąd cło wywozowe od drzewa w stosunku do proponowanego przez projekt taryfy ma się jak 1 do 36. Przez zatamowanie handlu tym produktem cała ludność ucierpi, gdy w skutku tego nastąpi drożyzna pierwszych życia potrzeb. Z uwagi więc na te stosunki właściwe Galicyi, mówca żąda, aby przy pozycyi cła od drzewa podobnie jak przy cle od zboża dołączyć uwagę: że wywóz drzewa z Galicyi rzekami Wisłą, Sanem, Bugiem, Dniestrem i Prutem — tudzież z Bukowiny jest od wszelkiego cła wolnym. Prosi o to postanowienie jako dla Galicyi nieodzowne, aby ten sposób zarobkowania ubogiéj części ludności niezostał odjęty, i jedno z najważniejszych źródeł dochodu większych właścicieli nie zaschło.

Komisya reasumując dyskusyą, oświadcza, że w obec krzyżujących się w téj kwestyi interesów leśnictwa i przemysłu rękodzielniczego pożądanem byłoby, aby między ludźmi przemysłu a gospodarzami przyszło do kompromisu, iżby ile można cła niskie na wywóz drzewa nałożyć. Stosunki Galicyi są daleko prostsze. Tam niema prawie żadnego przemysłu wymagającego opieki. Są tylko wody płynące w obce kraje i ułatwiające wywóz drzewa, który rzeczywiście ważną gałąź handlu stanowi i na wszelkie ulżenie zasługuje.

Kilku jeszcze mowców głos zabierało w interesie rozmaitych prowincyj, poczem przewo-

dniczący obradom minister handlu przystąpił do głosowania nad wnioskami cła tego dotyczącymi.

Zgromadzenie prawie jednomyślnie oświadcza się za najmniejszém ile być może cłem wchodowym od drzewa, a mianowicie według wniosku komisyi 1 kr. od 100 stóp kubicznych drzewa. Przeciwnie zaś pozycye cła wywozowego (45 i 25 kr.) utrzymane zostają według projektu taryfy.

Nakoniec przychylnie do wniosku ks. Jabłonowskiego, naznacza się dla wywozu drzewa rzekami: Wisłą, Prutem, Sanem i Dniestrem oraz z Bukowiny najniższy stopień cła 1 kr. od 100 stóp kub., dla kontroli.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 30 stycznia.

† Po długiéj pauzie, Izba IIga rozpoczyna znów swoje publiczne posiedzenia. Pomiędzy gotowemi projektami do praw przyjdzie podobno najprzód *prawo prasowe* do dyskussyi, Prawo to jest mieszaniną, „non plus ultra“ przepisów administracyjnych, policyjnych i karnych, prawdziwy dziwotwór zastrzeżeń, obostrzeń, warunków i kar, zbitych w jedno ze wszystkich praw prasowych, które kiedyś egzystowały lub dziś jeszcze egzystują na świecie, płód strachu, w obec którego dawniejsza cenzura była dzieckiem miłości i ojcowskiego pobłażania. Prawo to przyjęte było z powszechném oburzeniem w kraju i zagranicą. Mianowicie dzienniki angielskie przepędziły je przez rózgi najsurowszéj krytyki, wyszydzając rząd, zowiący się konstytucyjnym, a nie mający odwagi patrzeć w źwierciadło konstytucyjnego życia, odbierając mu wszelką możność wiernego odbijania jego promieni i przyjmowania rysów umysłowego ruchu w narodzie. Powszechne jest przekonanie, że prawo to, gdyby je Izby przyjęły bez zmiany, zabiłoby nie tylko niezawisłe dziennikarstwo, ale i wielką część literatury, a nadto księgarskiemu handlowi w Prusiech zadałoby cios niepowetowany. Trzeba się zatem spodziewać, że Izby prawo rzeczone albo odrzucą, albo przynajmniéj tak zmienią, że nie stanie się moralną i materyalną klęską dla kraju.

Po prawie prasowem przyjdzie do dyskussyi kwestya budżetu, nie mniéj drażliwa i do przeprowadzenia w Izbach podług życzeń rządowych trudna jak poprzedzająca. O te dwie kwestye może się rozbić egzystencya Izb, jeżeli inna sposobność do tego się nienadarzy. Obawa względem wniesienia nowych, reformujących konstytucyą propozycyj królewskich, o których w przeszłéj korespondencyi donosiłem, zmniejszyła się, zapewne z tego powodu, że w Dreznie mało widoku do zgody w konferencyach, oraz że przyjazd ministrów, prezydentów Austryi i Prus, w celu zakończenia tychże na nieograniczony czas znowu wstrzymany został.

Umilkła także pogłoska o projekcie niezwłocznego utworzenia tymczasowéj centralnéj władzy w Rzeszy; natomiast powstała inna, że Austrya nagli gwałtownie do prędkiego ukończenia konferencyj, wnosząc, aby po dokonanych obradach nad nową organizacyą władz Bundestagu, resztę przedmiotów, mianowicie rewizyą szczegółową konstytucyi, tymże władzom oraz wskrzeszonemu Bundestagowi pozostawić. Do kompetencyi władzy egzekucyjnéj należeć mają: egzekucya praw, administracya własności Rzeszy, zarząd rzeczy wojskowych i reprezentacya zagraniczna. Do kompetencyi plenum należeć ma, z małemi wyjątkami, wszystko co się dotycze ogólnych kwestyj wewnętrznych, które większością głosów roztrzygane być mają. Prusy, nie spodziewając się większości dla siebie, sprzeciwiają się projektowi roztrzygania kwestyj wnoszonych większością głosów, i wolałyby zupełny powrót do dawniejszych jednomyślnych uchwał. Chociażby jednomyślnością nigdy nic do skutku nie przywiedziono, nieprzywiedzionoby przynajmniéj także nic przeciw nim.

Wiadomość telegraficzna z Hamburga donosi o installacyi nowego rządu w Holsztynie w osobach komissarzy austryackiego, pruskiego i duńskiego. Ministrami mianowani: Blume, Heintze, Malmros i Prehn, wszyscy krajowcy. Hr. Sponneck, poseł nadzwyczajny duński, przyjechał tu w powrocie z Wiednia, i dziś ma posłuchanie u króla. Innéj odpowiedzi zapewne tu nie uzyska jak tę, którą mu dał książe Schwarzenberg. Gabinet pruski jest już tylko echem austryackiego, i opinia się powoli przyzwyczaja, chociaż ze zgrzytaniem zębów, przyjmować rozkazy z Wiednia. Osoba p. Manteuffla wystawiona jest zato na wszelkiego rodzaju pociski.

Paryż 28 stycznia.

δ Mianowanie ostatniego ministeryum i nowe poselstwo L. Napoleona tak pomieszały szyki stronników parlementarskich, że dotąd przyjść do siebie nie mogą. W poselstwie uderzyło głównie wyrażenie, że według konstytucyi władza prawodawcza i wykonawcza były *niepodległe względem siebie.* Wiadomo, że Zgrom. narodowe miało w tym względzie wcale inną doktrynę. Aby ją utrzymać, p. Demousseaux de Givré proponował, uznać *Message* za nieważny, pod pozorem, że nie był podpisany przez jednego z ministrów, jak to przepisuje konstytucya. Izba nie zatrzymała się nawet nad tą propozycyą, wiedząc dobrze, że subtelności bizantyńskie nie są stósowne, kiedy wisi nad karkiem rzeczywistość. Izba odrzuciła także propozycyą p. d'Adelswaerd, który chciał aby rząd wytłumaczył charakter jaki dał komendzie jenerała Baraguay d'Hillier. Ostatnia propozycya mogła wprowadzić w ambaras L. Napoleona, bo pokazałoby się, że utrzymał komendę którą skasować się deklarował, ale czyli ten kłopot jego przywróciłby komendę Changarnierowi? Stronnicy parlamentarscy zatrzymali się na interpelacyi, któréj domagał się p. Hovyn-Tranchère względem utworzenia ostatniego ministeryum. W prywatnych gronach chciano, aby Izba wykazała publicznie, że była oszukana, tj. że L. Napoleon utworzył nowe ministeryum bez próbowania czy utworzenie ministeryum z ludzi politycznych było podobne. Pogróżki były wielkie, ale koniec nieodpowiedział wcale oczekiwaniu. Znaleziono, że rola oszukanego nie była dla nikogo zaszczytną, cóż dopiéro dla Izby. P. Hovyn-Tranchère niezawezwał nawet Odilona Barrota i Leona Faucher aby się wytłumaczyli; wyszedł on po prostu z zasady, że nowe ministeryum było uosobistnieniem L. Napoleona, i dlatego pytał się jaka była jego polityka. P. de Royer w skromnym lecz jasnym głosie odpowiedział, że polityka L. Napoleona i ministrów oznaczoną już została dostatecznie w przedostatniém poselstwie. Co było odpowiedzieć na taką deklaracyą? zarzucić, że *Message* nie był szczérym, byłoby rzeczą przeciwną względności, jaką władze winne są sobie wzajemnie. Z resztą, na co by się to wszystko zdało? Interpelacya p. Hovyn-Tranchère nie otrzymała więc żadnego skutku.

L. Napoleon zwyciężył na wszystkich stanowiskach; jednakże mimo licznych powodów trudno przypuścić, aby mógł zatrzymać długo swe nowe ministeryum. Francya nie jest rzeczpospolitą amerykańską; we Francyi administracya centralna wymaga na czele ministeriów ludzi znakomitych, mogących utrzymać hierarchią urzędniczą, tak potrzebną dla służby publicznéj. Z drugiéj strony, nowe ministeryum obróciłoby przeciw L. Napoleonowi wszystkie ambicye pragnące władzy, kiedy L. Napoleon potrzebuje właśnie przyciągać do siebie ambicye parlamentarskie. Aby przeprowadzić reformę konstytucyi i swą reelekcyę, L. Napoleon musi starać się o zwiększenie mniejszości, która mu się ukazała przyjazną. Te powody każą się spodziéwać, że po okazaniu swéj siły, po zaimponowaniu Zgrom. narodowemu, L. Napoleon złoży inne ministeryum, więcéj parlamentarskie, chociaż w gruncie będzie ono tylko ciągiem polityki, jaką zakréślił w poselstwie z dnia 31 grudnia 1849. Koalicya czeka widać téj chwili, i nim nadejdzie zachowuje się neutralnie. Niebrakło jednak pogłosek, że Thiers gotował zaczepne kroki dla obrony parlamentu. Mówiono, że Izba miała się otoczyć wojskiem, dając nad niém komendę Cavaignakowi; że miała zawezwać Odilona Barrota aby wyjawił zamiary elizejskie, które mu L. Napoleon w zaufaniu miał odsłonić; że miała uchwalić nowe prawa nieprzyjazne dla L. Napoleona, którym ten ostatni, w braku *veto*, niemógłby się sprzeciwić. Z drugiéj strony mówiono, iż L. Napoleon miał w ręku liczne dowody, że burgrafowie konserwatorscy zamierzali przeprowadzić restauracyą mnoarchiczną, i że gotów był ich każdego dnia uwięzić; mówiono o *Coup d'Etat*, o bonapartyzmie ciężkiéj jazdy, żandarmeryi ruchoméj, gwardyi republikańskiéj i niektórych pułków piechoty liniowéj, którym reszta pułków i strzelcy Vinceńscy, mniemani stronnicy Changarniera, oprzéćby się niemogli; mówiono że Thiers miał wyrzec, iż zakończy swój zawód na wygnaniu itd. Pógłoski te byłyby gdzieindziéj bajkami nad któremi niewartoby się zatrzymywać; ale we Francyi gdzie nastąpił już *dzień 18 Brumaira* i gdzie panuje L. Napoleon, wszystkie bajki mogą się stać rzeczywistością. L. Napoleon nieda sobie wydrzeć władzy; będzie się on przy niéj upierał całemi siłami i dojdzie do niéj na drodze powtórnego wyboru, chociaż sam niewie zapewne jak ostatecznie postąpi: zależeć to będzie od oporu jaki napotka. Jak na dzisiaj, to wielkie otrzymał on zwycięztwo, że z obawy wojny domowéj zmienia się opinia publiczna, zdaje się brać jego stronę, a opuszczać stronę parlamentu.

Losy Francyi spoczywają dziś w ręku Ludwika Napoleona. Jeżeli dójdzie drogą powtórnego wyboru, będzie mógł długo panować; lecz gdyby mu się nawinęła sposobność *coup d'Etat*, spadnie jak jego poprzednicy, bo nic trudniejszego we Francyi jak utrzymać się przy władzy. Ludność Paryża jest zawsze w dawnéj obumarłości. Mimo niepewności dołożenia, pracy jest podostatkiem.

Sprzedaż mięsa przez licytacyą dała popularność prefektowi policyi, który dawniéj był tak nielubionym w Paryżu. Prefekt pozwolił, aby owoce były sprzedawane tymże samym sposobem.

Spiski odkrywane są jedne po drugich. Policya zamknęła loże wolno-mularskie niezawisłe od wielkiego wschodu, w których są sami konserwatorowie. Wiadomo, że Wolne-mularstwo było we Francyi czczą zabawką. Rewolucya r. 1848 starała się nadać mu kolor polityczny, ale przeszkodziło temu wmieszanie się policyi. Francuzi pozbawieni są dziś wszystkich stowarzyszeń. Jestto wielkie złe, bo tym sposobem życie ich jest bez emulacyi i celu. Francuz żyje samém życiem indywidualném i zabawowém: żyje w domu, teatrze, klubie lub kawiarni. Wszystkie wielkie sprawy zostawia rządowi i domaga się nawet aby rząd nim samym kierował. Jaka sprzeczność z życiem anglo-amerykańskim, które za pomocą stowarzyszeń wydało tyle dzieł olbrzymich? Charakter francuski coraz bardziéj maleje. Jest tu wiele dowcipu i subtelności; ale brak ufności, brak zdrowego rozsądku, brak miłości wolności, brak religii, brak obyczajów. W oczach amerykanów bawiących w Paryżu, charakter Francuzów staje się pośmiewiskiem. Jeden Amerykanin mówił mi wczoraj, że patrząc na Francyą, przyrównywa ją do człowieka zużytego, któremu pozostała tylko czcza żądza, tylko lubieżność. Jeżeli nie nastąpi jaki traf, jaki cud, pokaże się, że Rzeczpospolita umiarkowana, do któréj skłaniało się wiele umysłów, stanie się niepodobną, i że czasy cesarskie będą ukaraniem dla Francyi.

Przegląd Polityczny.

Według regulaminu sejmowego pruskiego, trzeci wybór 4-tygodniowy prezydium trwa przez cały czas obrad sejmu. Tém ważniejszy był przeto wybór w dniu 31 stycznia w Izbie niższéj odbyty, zwłaszcza, że ministeryalne dzienniki jawnie przeciw hr. Schwerin wystąpiły. Pomimo tego, tenże wybranym został na prezydenta, na wice-prezydentów Geppert i Lensing.

Minister skarbu na tém samém posiedzeniu złożył sprawozdanie, z użycia udzielonego kredytu na mobilizacyą w summie 18 milionów talarów i oświadczył, iż nowy kredyt 14 do 15 milionów talarów będzie musiał być potwierdzony na też same cele.

W Izbie wyższéj obradowano daléj nad prawem o stanie oblężenia, a minister spraw wewn. z osobliwém wystąpił zdaniem, że stan oblężenia jest środkiem egzekucyjnym, który trwać może wbrew przeciwnym uchwałom Izb.

— Księżna pruska mocno zachorowała.

— Ruchomy korpus pod wodzą jenerała Grabowa, mimo rozpuszczenia landwery nie zmniejszy się, gdyż natomiast wzmocniony będzie odpowiednią liczbą liniowego wojska.

— Żądanie ministra duńskiego Sponneck w Berlinie, względem wcielenia Szlezwiku do Danii, odrzucone zostało.

— Pierwsza i druga komissya konferencyi Drezdeńskich kończy swoje prace, i wkrótce wniesie na pełne Zgromadzenie swoje projekta względem formy władzy centralnéj i zakresu jej działalności.

— W Koburg Gotha zniesiona jest kara śmierci.

— Hessya ma być zajętą przez wójska austryjackie, toż samo czeka i Brunszwik. W Szwerynie 3500 Austryjaków stoi. Część armii pozostanie również w Hanowerze. Arcyksiążę Leopold miał 29go stycznia główną kwaterę w Ratzeburg. Armia stojąca w Hannowerskiém wkroczy do Holsztynu, jak skoro kry na Elbie zetną się lub przejdą; przeznaczona ona jest do zajęcia z Prusakami Rendsburga. Z Hamburga zaś donoszą, iż zajęcie to nastąpi wspólnie przez austryjackie i duńskie wojska.

— Poseł austryjacki w Berlinie, baron Prokesch, przeznaczony jest do Turcyi, jego miejsce zająć ma dawny prezydent Bundestagu hr. Münch-Bellinghausen.

— Przechodzimy do Francyi. Kiedy już minęło przesilenie, korespondenci zbierają anegdoty mające służyć za przyczynę niespodziewanego rozwiązania. Tak bywa po każdém przesileniu. Powiadają więc, że w dniu dyskussyi, ale przed posiedzeniem, reprezentanci koalicyi orleanisto-legimitystycznéj otrzymali rozkaz wstrzymania się z nieprzychylném wotum; powiadają, że z prowincyi nadesłano mnóstwo listów, w których konserwatyści departamentowi wyrzucają Zgromadzeniu, że pcha do rewolucyi; powiadają, że ze wszystkich stron żalili się kupcy, iż handel nieidzie z winy Zgromadzenia; powiadają, że p. Thiers w wilią sessyi miał u siebie deputacyą od wyborców swoich z Rouen, która mu oświadczyła, że gdyby Roueńczycy mogli przewidzieć, że w p. Thiers znajdą człowieka anarchii, nigdyby go niewybrali, i że podobne jego dalsze postępowanie zmusi ich do wotum nieufności, na co pan Thiers miał odpowiedzieć, że przyjmując mandat reprezentanta, niewyrzekł się wolności działania, i że tak występuje, jak go 30-letnie doświadczenie nauczyło, ale po téj ostréj replice miał być w złym humorze i przez całe posiedzenie ani słowa się nie odezwał; powiadają jeszcze, że kiedy prezydent temi dniami przechadzał się bez świty po polach elizejskich, otoczyli go wyrobnicy i mówili do niego: Bravo książe, idź tak jak twój stryj, trzymaj w ryzie tych gadułów, a kiedy będziesz potrzebował rąk to ci ich niezabraknie. Z tych wszystkich powieści to się bardzo jasném pokazuje, cośmy już powielekroć powiedzieli, i o czém korespondent nasz (δ) aczkolwiek niejest zwolennikiem prezydenta, donosił, że Zgromadzenie poczuło, iż pod nogami brakło mu podstawy, na któréj wszelka władza, jeśli chce być trwałą, oprzeć się musi, tojest brak mu opinii publicznéj, i w chwili stanowczéj na hasło odwrotu, zawotowało zwykły porządek dzienny.

Jakież dalsze następności? Powoli zaczyna się kleić na nowo ścisły związek między Elizeum a konserwatystami, i mówią, że za parę dni podany będzie projekt dotacyi. Ten zwrot ku zgodzie jest widoczny. Po szorstkich dyatrybach organów większości, wypadało się spodziewać niewiedzieć jakich gromów w skutku zapadłéj uchwały. Tymczasem całkiem inaczéj — milczenie albo prawie jak milczenie. Dzienniki przed trzema dniami tak nieprzyjazne Elizeum niepłaczą nad jego tryumfem, naganiają potrochu wotum, ale nagana wyrażona półgębkiem, każe się domyślać, że dzienniki te przedsiębiorą obrot na prawo, a tymczasem zanim rozkaz padnie zgody, stoją z założonemi rękami. Odsełamy czytelnika do wyjątków z organów tych umieszczonych w właściwéj rubryce.

Wiedeń 1 lutego. Wedle ogłoszonego dzisiaj sprawozdania bankowego z miesiąca stycznia, zasób gotowizny w srebrze zwiększył się o **1,027,798** złr. 45 kr. (do **33,330,923** złr.), **3** procentowe bilety kassowe o **229,325** złr., węgierskie assygnaty na dochody krajowe o **561,593** bilety skarbu państwa o **6,669,900**. Zmniejszyły się: portfeil wekslowy o **2,874,956** złr. zaliczki na deponowane papiery skarbowe o **3,512,000**, pretensye do państwa o **1,227,255** złr. Liczba w obiegu będących banknotów wzrosła o **877,182** złr. (do **256** milionów). — Na rachunek sardyńskiéj kontrybucyi wojennéj spłacono dotąd razem **13** milionów złr.

— Tutejszy namiestnik na zasadzie nowego regulaminu teatralnego, wezwał pp. Grillparzera, Deinhardsteina, Prechtlera, Hermannsthala, Castellego i Seidla, aby zechcieli przy ocenianiu nowych sztuk teatralnych zasiadać jako doradcy. P. Seidl odmówił, z powodu że był dawniéj cenzorem i więcejby mógł zaszkodzić, niż dopomódz gdy publiczność niewątpliwie mówiłaby: znowu mamy cenzora. P. Castelli dziekując za położone w nim zaufanie, złożył 3arkuszowy memoryał w którym nowe prawo o teatrze paragraf za paragrafem surowéj poddaje krytyce i usiłuje dowieść, że takowe przeprowadzonem być niemoże. Po przedstawieniu wszystkich swoich motywów, czerpanych z doświadczenia, oświadczył, że wtedy tylko przyjmie na siebie obowiązki doradzcy, jeżli mu będzie dozwolenem na pierwszem zaraz posiedzeniu, zrobić wniosek o gruntowną zmianę niewykonalnego w praktyce i szkodliwego dla sztuki prawa. Namiestnik bardzo przychylnie przyjął to podanie i miał oświadczyć, że je ministrowi spraw wewnętrznych przedłoży.

— Wczorajsza *Korr. Austr.* zawiera następną wiadomość z Wenecyi 26 stycznia. „Hrabia Chambord przepędza czas swój po większéj części w towarzystwie swojego dostojnego szwagra księcia Modeny. Wyglądają tu przybycia kilku przywódzców legitymistycznego stronnictwa, niemających udziału w obradach Zgromadzenia narodowego. Wypadki we Francyi są ciągłym przedmiotem zajęcia. Niewierzą wprawdzie w bliską katastrofę, ale widzą w dzisiejszych zajściach zawiązek katastrofy, która może w kilka lat dopiero nastąpi, ale stanowić będzie o losie dzisiejszego prezydenta. W roku zeszłym powszechne było mniemanie, że starsza linia Burbonów nabyła obligi długów prezydenta, i że ztąd powstały kłopoty pieniężne które zmusiły go do żądania dotacyi. Mniemanie to było fałszywe. Dzisiaj, jak i wówczas znajdują się te obligi po większéj części w ręku pewnéj bardzo wysokiéj osoby przy dworze hiszpańskim, a szef francuzkiéj Rzpltéj nierównie więcéj ciśniony jest od orleańskiéj, aniżeli od burbońskiéj linii. Mówią że teraz członkowie téj ostatniéj największe pokładają zaufanie w radach pp. Berryera i Montalemberta. Obadwaj radzili, aby się trzymano ścisłego prawa i systematu expektatywy, i ta polityka jest jedyną interesom Burbonów i Francyi odpowiednią. W tym duchu ułożone są wszystkie odezwy p. Berryera do hr. Chambord, w tym też duchu postępować zamierzają francuzcy legitymiści; uważają zaś ścisłe trzymanie się z partyą Thiersa za nieodzowną w obecnéj chwili konieczność.

Tymczasem dzisiaj nadchodzi wiadomość, że książę Bordeaux zachorował tak gwałtownie, że się o życie jego mocno obawiają. Książę opatrzony już został SS. Sakramentami. Żona księcia, matka i księżna Angoulème od dni kilku nieodstępują od jego łoża.

— *Videnský Dennik* donosi, że p. Ferdynand Kopp z powodu urządzonéj przezeń składki celem ofiarowania p. Hawliczkowi srebrnego pucharu, postawiony przed sąd wojenny w Wiedniu oddany został do wojska i do oddziału sanitarnego w Pradze przydzielony.

NIEMCY.

Berlin 30 stycznia. Ministeryum chce dowieść w swoim organie *Niemieckiéj Reformie*, że podwakroć obrany prezydent Izby niższéj nierezentuje jéj większości. Pomieniony dziennik mówi w tym przedmiocie: „Mający wkrótce nastąpić wybór prezydenta do Izby IIéj jest przedmiotem żywych rozmów. Fakt w ostatnich czasach jawny dowodzący, że hr. Schwerin niereprezentuje politycznego widzenia i dążności większości, ale raczéj liczy się do owéj drobnéj frakcyi, któréj polityka owém dość nieszczęśliwem cechowana godłem: „precz z ministerstwem“, fakt ten pociągnął za sobą pytanie czyli większość nie przeciwi się stanowczo ponownemu wyborowi teraźniejszego prezydenta. Przypuszczamy, że osobliwe pod wieloma względami przymioty hr. Schwerina jak i powszechny szacunek, którego

on osobiście jest celem, pytanie to nietylko trudném uczyniły, ale mianowicie zrobiły je *pytaniem* — inaczéj bowiem niemożna przypuścić, aby większość na chwilę wahać się miała w wyborze człowieka, który niedawno temu tak mało pokazał się być uważnym na swoje stanowisko, że nietylko miał mowę przeciw „zerwaniu z rewolucyą“ ale zrobił z niéj demonstracyą, podając ją do druku.“ Łatwo z tego poznać, jakie zabiegi czyni ministeryum w celu usunięcia od prezydencyi Schwerina, który nietylko niedość jest ministeryalnym, ale nadto jest wyobrazicielem upadłego stronnictwa i w mowie swojéj przy obchodzie urodzin Fryderyka Wgo, nieoszczędzał rządu, stawiając porównanie dwóch oddalonych epok.

— Na posiedzeniu Izby wyższéj w d. 30tym styczn. rozbierano daléj prawo o stanie oblężenia. Komissya sprawozdawcza czyniła wnioski za porozumieniem się poprzedniém z ministerstwem, pomimo tego znaleźli się w Izbie reprezentanci narodu, dla których przekroczenie przepisów tego prawa zbyt małemi obłożone było karami. Deputowany Plötz wzywał Izbę „aby drakońskie naznaczyć prawa, bo nic nieszkodzi, jeżeli tutaj pióro prawo to skréślające, we krwi maczaném będzie.“ Komissarz rządowy oświadczył, że rząd podziela zdanie komissyi i niewnosi za obostrzeniem kary, ale poprawka w tym względzie uczyniona, popierana przez licznych „drakonistów“ poddaną być musiała pod głosowanie i małą większością, bo 69 przeciw 54 upadła, a § 9 i wymiar kary przyjętym był wedle projektu rządowego. Debaty nad prawem doszły do §. 12, nie iżby szeroko nad tak ważném rozprawiano prawem, ale iż Izba nigdy dłużéj nad 3 lub 4 godziny nieobraduje.

— Przypomną sobie czytelnicy o wniosku Henryka Arnim w pierwszéj Izbie, tyczącym się ścisłego wykonania przyrzeczeń danych rządowi namiestniczemu w Holsztynie przez komissarzy związkowych. Wniosek ten odesłany do komissyi sejmowéj, jako pilny, która postanowiła na dniu wczorajszym 6 głosami przeciw 4rém, wnieść w Izbie pominięcie tego wniosku i proste przejście do porządku dziennego.

— Kwestya wyboru prezydenta Izby niższéj, o któréj powyżéj mówiliśmy, jest kwestyą zasad i zajmuje wszystkie umysły. Wątpić należy, aby po jawném i wyraźném oświadczeniu się ministerstwa przeciw ponowieniu wyboru hr. Schwerina, chciano go utrzymać, zwłaszcza, że *dla miłéj zgody* już tyle poniesiono z własnego przekonania ofiar. Wielu jednak wróży, iż wybór Schwerina nastąpi, bo niemasz w Izbie nikogo prócz niego, który zdoła połączyć głosy lewicy i środka. Prawica propaguje swojego kandydata hr. Arnim-Boitzenburg, ale poznawszy niepodobieństwo skutku, zwróciła się ku środkowi, ofiarując głosy swoje naczelnikowi tego stronnictwa Geppertowi. Ten jednak kandydatury nieprzyjął, a ważna lubo z 17 tylko członków złożona frakcya polskich deputowanych, która już parę razy swojemi głosami zwycięztwo tego lub owego stronnictwa zdecydowała, oświadczyć się miała za Schwerinem.

— *Corresp.-Blatt* donosi, iż rząd otrzymał depeszę, wedle któréj Rendsburg zajęty został przez 4ry bataliony austryackie i tyleż pruskich. Jenerał Wussow powitał fm. Legedycza po drugiéj stronie Elby i obaj w mowach swoich wyrazili się „z przyjacielskiemi uczuciami, jakiemi nawzajem monarchowie ich są przejęci.“ — Jen. Grabow zamianowany został dowódzcą pruskich wojsk na granicy meklemburgskiéj. Ks. pruski uwolniony od dowództwa armii zachodniéj, powierzonego mu w chwili spodziewanéj wojny, otrzymał napowrót militarny zarząd prowincyi nadreńskiéj.

Berlin 31 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj po przedstawieniu sprawdzeń wyborów i udzieleniu urlopów, minister skarbu Rabe zabrał głos: „Ośmielam się złożyć wysokiéj Izbie sprawozdanie z wykonania prawa, tyczącego się nadzwyczajnych potrzeb dla administracyi wojskowéj w r. 1850. Sprawozdanie to ułożone już zostało w grudniu, ale teraz dopiero jest przedstawione, życzeniem bowiem było rządu udzielić wiadomości, ile oprócz dozwolonych 18tu milionów jeszcze żądaném będzie. Sprawozdanie ogranicza się na wykazaniu użycia 18tu milionów talarów. Zapewne, że się jeszcze okaże potrzeba na tenże sam cel 14 do 15tu milionow.“ Raport ten odesłany został do komissyi skarbowéj.

Minister Manteuffel „z upoważnienia króla“ w zastępstwie chorego ministra wojny, składa projekt zaopatrzenia kalek wojskowych od feldfebla na dół. Projekt ten téjże Komissyi przesłano. Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru prezydyum na cały czas trwania obrad sejmowych. Na 298 głosujących hr. Schwerin otrzymał 186, hrabia Arnim 106, kilka głosów się rozpierzchło. Polscy deputowani głosowali z lewą za Schwerinem. — Prezydent w krótkich słowach, niemających żadnéj politycznéj ważności, podziękował za zaufanie. Przy wyborze pierwszego wice-prezydenta na 299 wotujących, naczelnik środka Geppert otrzymał 143 głosów; Simson dawny pierwszy wice-prezydent 134; Osterrath 20; parę głosów się rozbiegło.

Z powodu nieotrzymania większości bezwzględnéj przystąpiono między trzema kandydatami do ściślejszego wyboru. Polscy deputowani nie wotowali tu już z lewą, ale pomni na frankfurtski parlament, gdzie Simson réj wodził, wsparli Gepperta, który otrzymał na 291 głosujących 160 wotów, Simson zaś 131. Geppert jako dla słabości nieobecny zapytany będzie piśmiennie czy przyjmie wybór. Podobnież podwójny wybór musiał być przedsiębrany na drugiego viceprezydenta, gdy przy pierwszym na 292 głosujących, otrzymali Selchów kandydat środka 129, Lensing 128, Osterrath 28, przy drugim zaś Lensing dawny viceprezydent 152, Selchow 129.

Wrocław 30 stycznia. Jeden z pierwszych europejskich badaczy natury, znany zaszczytnie z licznych dzieł swoich professor na uniwersytecie wrocławskim Nees v. Esenbeck otrzymał wczoraj dymissyę na prosty reskrypt nowego ministra oświecenia do rektora adresowany. Rząd niemoże zapomnieć starcowi, iż tenże w ostatnich latach był jednym z głównych kierowników stronnictwa demokratycznego.

Przed niedawnym czasem wspomnieliśmy, iż książę biskup wrocławski zagroził oddaleniem tych duchownych, którzy obrani na sejm berliński nie złożą mandatów swoich: czytamy dziś, iż prałat katedralny Dr. Ritter, dziekan Poppe, i proboszcz Szafranek z Górnego Szlązka obrońca narodowości polskiéj w Szląsku, złożyli swoje mandaty.

Frankfurt n. M. 28 stycznia. *Konst. Gazeta* pisze: W tutejszych kołach dyplomatycznych nie tylko z pewnością utrzymują o zamianowaniu prowizoryczn éj władzy centralnéj, ale nadto podają szczegóły jéj utworzenia. O ile w tym względzie dowiedzieć się można, donosimy: Umowa z d. 30 września 1849 ma tu służyć za zasadę, nadto tymczasowa władza wykonawcza na przypadek wybuchu niespokojności w sąsiednim kraju ma objąć dyktaturę wojskową. Ze strony Austryi projektowano, aby z powodu niebezpieczeństw z Francyi grożących, siedlisko tymczasowéj władzy centralnéj naznaczyć w Frankfurcie. Mówią, że tym sposobem załatwioną będzie kwestya co do rezydencyi. Władza ta wykonawcza spoczywać ma w rękach arcyksięcia Albrechta i księcia pruskiego. Pierwszy, syn zaszczytnie pamiętnego z czasów wojny oswobodzenia arcyksięcia Karola dowodzi, jak wiadomo, trzecim korpusem czeskim i jest obecnie zarazem gubernatorem Moguncyi. Mówią że w połowie przyszłego miesiąca władza ta rozpocznie urzędowanie swoje, przytém głoszą, że konferencye zerwane zostaną i potem wraz z rozpoczęciem czynności nowéj władzy centralnéj otwarte znów tu będą; powodem do tego ma być raz niedogodność oddalenia władzy wykonawczéj od ciała prawodawczego, coby działalność obu tych władz tamowało, powtóre, iż urzędujący tu *Bundestag* nie może tak być pozostawionym w dzisiejszym składzie swoim, bez powiększenia jeszcze zamętu, wreszcie iż projektowane ograniczenie rady ściśléjszéj nie da się przy oporze państw drobnych uskutecznić, a gdy znowu system podziału państw na grupy nie może rachować na przyjęcie, nie pozostanie nic więcéj jak powrót do dawnego *Bundestagu*, którego czynności odnosiły się do rewizyi konstytucyi i nowych norm stawienia. W Berlinie pytanie to już tyle dojrzało że się z niego drugie wywiązało, tojest komu powierzyć posłannictwo do *Bundestagu* i reprezentacyę Prus, jeżeli dzisiejszy komisarz w Dreznie (Alvensleben) nie będzie skłonnym do przyjęcia missyi do Frankfurtu? Głównie naznaczają na tę posadę jenerałów Żelazińskiego i Neyhera.

Drezno. Los drobnych państw niemieckich był do przewidzenia od chwili gdy „wolne konferencye“ o jakich w umowie ołomunieckiéj mówiono, zamieniono na „konferencye ministeryalne“. Z dobrowolnego przystąpienia do nich pojedynczych członków Rzeszy uczyniono przymusowe, a tu i owdzie napotykać się daje przepowiednia, iż w razie niepodzielania opinij pełnomocników państw głównych użytą będzie siła. Doświadczenie okazało, iż egzekucye przez całe armie wykonywane, skutecznie na upartych i nieposłusznych działają, którym wreszcie pozostawia się wolność nieuznania narzuconych obowiązków z *zasady prawnéj* jakto było w Hessyi. Dla tego uciekanie się do protestacyj niewstrzyma bynajmniéj zamierzonych organizacyj w myśl projektu dwóch mocarstw. Armia austryacka panuje w Niemczech, a cel wielki zjednoczenia Niemiec na Zgromadzeniu narodowém frankfurtskiem zamierzony, wprawdzie na innéj dziś drodze, urzeczywistniony jednak zostanie. Pełnomocnik szweryński hr. Bülow pierwszy założył protest przeciw militarnemu zajęciu Meklemburga i dla popierania tego protestu udał się do Berlina by osobiście na ministeryum pruskie wpływać. Za tym przykładem mają iść inne państwa a lubo pierwszą protestacyę do pierwszéj komissyi konferencyjnéj zaniesiona przeciw formie dyrektoryum we władzy wykonawczéj, komissya ta odrzuciła jako niewłaściwa do przyjmowania pism podobnych, które tylko na pełném zebraniu podane być mogą; to wszakże zamiar protestacyi nie ustał, ale owszem małe państwa, myślą o zbiorowym proteście, a nawet o usunięciu się od udziału w konferencyach. Bardzo więc być może, iż siła użytą zostanie dla przekonania państw drobnych o korzyści urządzenia nowego rządu niemieckiego.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Gazeta Wrocławska donosi pod dniem 28 stycznia z Poznania: księgarniom i drukarniom tutejszym zagraża klęska. Naprzód wstrzymano konsensa księgarskie firmie Antoniego Wojkowskiego i księgarni katolickiéj będącéj własnością p. Łubińskiego; pierwszéj iż dzisiejsza jéj właścicielka wdowa, nie przedstawi jako kobieta dostatecznéj rękojmi, drugiéj iż właściciel jéj nie mieszkając w Poznaniu, nie może jéj prowadzić. Do załatwienia stosunków zostawiono obu tym księgarniom termin do wiosny, poczém zostaną one zamknięte jeżeli nie przyjdą w posiadanie osób mogących otrzymać konsensa. Następnie przeciw Wal. Stefańskiemu rozpoczęto policyjne kroki celem odebrania mu konsensu drukarni, księgarni, litografii i czytelni tj. zamierzają zupełnie pozbawić go sposobu do życia. Postępowanie to opiera się na tém, iż Stefański po kilka razy karany był za przekroczenia form prawem drukowém przepisanych, a raz już za przestępstwo drukowe skazany został przez sąd przysięgłych na karę pieniężną lub 8 tygodniowy areszt, przeciw czemu apelował. Wreszcie nie tyle mają tu wzgląd na pojedyncze przekroczenia prawa, ile na czysto polityczną dążność i czynność Stefańskiego. Dziś naznaczony miał termin w policyi dla protokólarnego wniesienia zarzutów przeciw zagrożonym przeciw niemu środkom, trudno mu się jednak korzystnego spodziewać rezultatu. Z zamknięciem drukarni Stefańskiego ustaje tu całe dziennikarstwo opozycyjne. Wątpić należy czy się znajdzie dla *Gońca* drukarnia. Podobnemi środkami zagrożony jest księgarz i drukarz Rayzner, ale takowe podobno nie będą wykonane.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Mało jest narodów podrzędnych, którehy pismami peryodycznemi tak utrzymywali związki rodu swego jak naród Ormiański. Rozstrzeleni po wszystkich stronach świata, po wszystkich też głównych miastach, gdzie są liczniejsi wydają w języku swoim dzienniki, w których umieszczają wszystko, czem się wzajemnie usposabiać i wykształcać mogą. Statystyka literacka wymienia następujące: *Zorza Araratu* gazeta polityczna, literacka i handlowa wychodzi od roku 1839 tygodniowo w Smyrnie pod redakcyą Hukas Palpasariano; *Obwieściciel* wychodzi od roku 1843 zeszytami dwa razy na miesiąc w Wenecyi u OO. Mechytarystów; *Dziennik narodowy* wychodzi co tydzień od roku 1845 pod redakcyą Mesrop Tagiatano; *Europa* wychodzi tygodniowo od roku 1847 u OO. Mechytarystów w Wiedniu; *Armenia* także tygodniowe pismo redaguje Ohanes Carmurician w Konstantynopolu; *Dziennik naukowy*, wychodzi litografowany w Singapore w Indyach miesięcznie dwa razy: *Literator* także litografowany wychodzi w Madras; *Kuryer Bizantyński*, wydawany w Konstantynopolu przynosi doniesienia z gazet tureckich; nakonicc *Ararat* wychodzący od 1 sierpnia r. zeszłego, za zezwoleniem Namiestnika na Kaukazie, co soboty w Tyflis, zawiera dwie części: polityczną część w języku potocznym, drugą poświęconą literaturze w języku piśmiennym. Redaktorem jest ormiański ksiądz Gabryel Patkonów.

— Baron Müller znany z podróży swoich w środkowéj Afryce zebrał był w Chartum w królestwie Kardofan największą może menażeryą zwierząt, jaka kiedykolwiek istniała. Miał on zamiar przywiezienia jéj do Aleksandryi i darowania Cesarzowi austryackiemu dla Schönbruńskiego ogrodu. Pisał w tym celu do księcia Metternicha, ale list doszedł do Wiednia w trzy dni po rewolucyi marcowéj. Nowi ministrowie odmówili daru, ale oświadczyli chęć kupienia menażeryi. Pan Müller sądząc się źle zrozumianym i traktowanym jako handlarza, zwierzęta swoje częścią rozpuścił, częścią znajomym swoim rozdarował.

— Nowy wynalazek robienia butów bez szwu, z mosiężnemi gwoździkami, spowodował rząd austryacki do posłania 78 centnarów umyślnie przyrządzonéj w tym celu skóry, do Paryża, dla sporządzenia 2000 par takich butów na wzór dla wojska.

— Listy z Rzymu donoszą o wypadku, który w tamtejszym świecie artystycznym wielkie sprawił wrażenie. Niejaki pan Campani handlujący obrazami, znajdując się niedawno na publicznéj licytacyi w Londynie, spostrzegł między przedmiotami na sprzedaż wystawionemi bardzo stary obraz, będący jak mu się zdawało dziełem jednego z wielkich mistrzów staréj szkoły włoskiéj. Obraz ten przedstawia podeszłą damę, w stroju zakonnym, mająca oczy zwrócone ku niebu i z książką do nabożeństwa w ręku.

Pan Campani kupiwszy obraz za bezcen, przywiózł go do Rzymu, gdzie pierwszem staraniem jego było odkryć autora i dowiedzieć się kto jest osoba przedstawiona. Porównywając ten utwór z rozmaitemi portretami w galeryach rzymskich znajdującemi się, przekonał się niebawem, że jego obraz był portretem sławnéj Wittoryi Colonny, żony margrabiego Pescara, jenerała w służbie Karola V, śpiewana przez Michała Anioła, który w jednym z swoich poematów mówi, że ją malował. Ten fakt naprowadził pana Campani na myśl, że obraz jego mógłby być dziełem samegoż Michała Anioła — porównał go więc z pozostałemi tego mistrza utworami, co go utwierdziło w przekonaniu, że los szczęścia uczynił go właścicielem jednego z dzieł nieśmiertelnego twórcy fresków Syxtyńskiéj kaplicy.

Poddał on swoje wnioski Akademii sztuk w Rzymie, a ta po długich i sumiennych badaniach, osądziła jednomyślnie, że ów portret niewątpliwie jest pęzla Michała Anioła. Obraz ten jest nie źle zachowany. Wystawiono go na widok publiczny, i mnóstwo osób ciśnie się dla widzenia go. Włosi z właściwą sobie przysadą utrzymują, że obraz ten wart jest całe muzeum. Znawcy oceniają go na 30,000 talarów rzymskich (275,000 złp.).

— Dnia 16go b. m. Sąd karny w Kopenhadze wydał wyrok w sprawie, któréj dochodzenie rozpoczęło się w roku 1842, trwała zatem całe lat 9. Obwinieni w liczbie 28miu, przyznali się razem do 349 zbrodni i przestępstw, z których 178, a między temi 22 morderstwa, 14 podpaleń przypada na *jednego* z nich, Piotra Pederson, czeladnika kowalskiego. Ten ostatni skazany został na łamanie kołem, począwszy od stawów dolnych, poczem ciało jego będzie spalone, a popioły rozrzucone na wszystkie wiatry.

— Liczba emigrantów, którzy w roku zeszłym wypłynęli z samego portu Liverpool do Ameryki wynosi 174,187, wyprawieni zostali na 568 okrętach.

— Z przejrzenia 9.000 protokółów odnośnych do samobójstw w ciągu 34 lat popełnionych w Paryżu, okazało się: że samobójstwo filozoficzne czyli rozmyślne zwykle dopełnione bywa w nocy lub nad ranem, przypadkowe zaś w ciągu dnia, wtedy bowiem nadchodzą zwykle złe wiadomości itp. dające powód do takich ostateczności; okazało się daléj, że ludzie w sile wieku używają do tego po największéj części broni palnéj, dzieci, kobiety i starcy odbierają sobie życie przez powieszenie lub asfixią. Liczba samobójstw popełnianych w Paryżu wynosi w przecięciu rocznie 300. Autentyczne dokumenta zebrane przez prefekturę Sekwany wykazują, że na 511 samobójstw, 65 nastąpiło przez gwałtowne rzucenie się z miejsc wzniesionych, 66 przez uduszenie, 45 za pomocą ostrych narzędzi, 48 za pomocą broni palnéj, 31 przez otrucie, 86 przez afixią węglem, 170 przez utopienie. Powody zaś były: przy 100 samobóstwach miłość lub cierpienia sercowe; przy 148 choroby i odraza do życia, przy 69 złe życie i nieszczęście w grze; w 100 przypadkach utrata posady, złe interesa; w 94ch nieznane.

Lwów 28 stycznia.

Szanowny Redaktorze!

W numerze *Czasu* z 25 stycznia, czytam krytykę broszurki mojéj o Tow. kredytowem, i *stante pede*, chwytam za pióro, niewątpiąc że w szanownem piśmie twojem, nie odmówisz gościnności, krótkiéj odpowiedzi na zarzuty, które mi wasz recenzent uczynił; a zarazem, skorzystam ze sposobności, aby sprostować znajdujące się w pomienionym artykule, już przestarzałe herezye ekonomiczne, tem niebezpieczniejsze, że je pokrywa niepospolity talent szanownego krytyka, rozstrzygającego, jakby ex cathedra, pewne kwestye, które, zdaje mi się niedostatecznie rozpoznał i zgłębił. *)

Szanowny krytyk, po krótkim wstępie, który kończy, czy to szczerze, czy też ironicznie temi słowy „jestem w głębokiem przekonaniu, że o reformie naszego, doskonale funkcionującego (świadkiem kurs listów) Tow. (Jnst). kred. Galicyjskiego na teraz mowy być nie może“ oświadcza dalej że

„znajduje się“ co do zapatrywania się moje go na naukę ekonomii politycznéj, „w sprzeczności w wielu punktach co do zasad.“

Żałuję że nie wymienił: w jakich? oszczędził by mi pracę odgadywania, czytelnikom niepewność. Sądząc jednak po sposobie zapatrywania się szanownego krytyka na kwestye w mojéj broszurce poruszone, zdaje mi się, iż różnica w naszych zdaniach z tąd pochodzi, że szanowny krytyk jest uczniem i zwolennikiem dawnéj szkoły angielskiéj, któréj zasady przyjmuje *de con-*

*) Najlepszy dajemy dowód naszéj bezstronności, gdy umieszczając nadesłany list, zrzekamy się z góry prawa *odpowiedzi* na *odpowiedź*. Sz. autor obiecuje nam wkrótce nową pracę swoję, natedy przyjemnie nam będzie zdać z niéj znowu sprawę. Może też do téj chwili znajdzie czas i sposobność dokładniejszego zgłębienia zalecanych przez siebie dzieł, pp. Wilson i Carey, a zbliżemy się znacznie co do opinij w ekon. politycznéj.

Tymczasem napomkniemy tylko, iż w liście swoim sz. autor przypisuje nam niektóre zdania których w naszéj recenzyi nie ma, parę razy przyczynę i skutek łączy. Trudno robić opinie indywidualne w przedmiocie tak obszernym, kwestyą polemiki dziennikarskiéj, czujemy się wszakże obowiązani oświadczyć, iż to cośmy o tow. kred. gal. powiedzieli, było w dobréj wierze, nie ironicznie. Gdy p. Skorupka do kursu się odwołuje, nienależy zapominać, iż gdy papiery 5% państwa stoją prawie w równi z 4 procentowemi listami, nie jest to tak źle, zważywszy różne chwilowe okoliczności, a szczególniéj że listy te po zagranicznych giełdach są nieznane, a na wiedeńskiéj z przyczyn zupełnie lokalnych mniéj pokupne; Korespondent nasz bocheński traktował tę kwestyą kilkokrotnie i obszernie.

Ostatecznie i dla porządku tylko dodamy nawiasem, że procent po 4% od 400 milionów, jest nie jak autor listu rachuje 20, lecz tylko 16 milionów jest to omyłka którą autor przeoczył, a którą zapewne pozwoli nam sprostować. P. R.

fiance. Ja zaś, oddając sprawiedliwość położonym przez angielskich ekonomistów zasługom w dziedzinie nauki; uznając ich wartość i czerpiąc w nich nauczające światło, nie chcę, *jurare in verba magistri:* lecz porównywając ich zdania, ze zdaniami ekonomistów francuzkich, niemieckich i polskich, to tylko za prawdę uznaję, co mi własny rozum, naukowym rozbiorem i doświadczeniem badaczów oświecony, prawdziwem być wskazuje.

Nauka ekomiczna od stu lat, tyle już postąpiła i jeszcze postąpi, najznakomitsi autorowie piszący w téj materyi, ogłaszali tyle błędów, które czas i doświadczenie późniéj wykryły, że pisma ich uważać powinniśmy jako światła mogące nam rozwidnić drogę prowadzącą do prawdy, lecz bynajmniéj, jako gwiazdy przewodniczące, za któremi na oślep postępować wypada.

Przystępując do krytycznego rozbioru, podanych przeze mnie reform Tow. kred. szanowny krytyk powiada:

„Po skreśleniu opłakanego stanu posiadaczy ziemi! w królestwie Polskiem, trzy główne zarzuty robi p. Skorupka Tow. kr.

1° Że było rodzajem anachronizmu ekonomicznego do którego przyjęcia kraj nie był przygotowany.

2° Niesłuszność pożyczki opartéj na podatku ofiara zwanym.

3° Stworzenie papierów 4% — skutkiem czego martwienie kapitałów, i ułatwienie prowadzenia życia gnuśnego."

Zbijając pierwszy zarzut, szanowny krytyk dowodzi, jakie dobrodziejstwa wynikły z pożyczki Tow. kred.; lecz zamilcza o opłakanych skutkach, na które po dziś dzień kraj boleje, dowodzących właśnie, że założenie tegoż towarzystwa, bez poprzedniego przygotowania i oświecenia obywateli, było anachronizmem.

Mówiąc o drugim moim zarzucie co do niesłusznéj podstawy regulującéj pożyczkę według *Ofiary*, szanowny krytyk, broni intencyą założycieli Tow. kredytowego, któréj ja bynajmniéj nie zaczepiam; walczy więc z wiatrakami. Zaś faktu przeze mnie naganionego nie myśli nawet bronić, i tutaj podobno zdanie nasze się stykają.

Lecz nie mogę się z szanownym krytykiem zgodzić, kiedy mówi, że pragnie, „aby w nowéj detaksacyi, mającéj służyć za podstawę pożyczce Tow. kred. miano wzgląd na budynki i zakłady fabryczne — bo te w królestwie Polskiem są i muszą być asekurowane.„ Niechaj mi daruje, *si retorqueam argumentum*, ale w tem szanowny krytyk daje dowód tego braku praktyczności, o który mnie obwinia: wiadomo bowiem wszystkim gospodarzom doświadczonym, że upadek budynków, a nawet częstokroć zupełne ich zniszczenie, nie jest zawsze skutkiem pożaru. Zły zarząd, niedbałość, brak kapitału i t. p. okoliczności, równie jak i ogień, na takie zniszczenie działać mogą i działają.

Któż z nas nie napotkał podobnych ruin spustoszałych budynków, świadczących o dawnéj ich wspaniałości, ruin będących skutkiem niedbałości, nieszczęśliwych spekulacyj, raptownego zubożenia i braku kapitału, od których żadna asekuracya ogniowa obronić nie zdoła.

Przystępuję teraz do najważniejszego zarzutu, zbijającego mój projekt co do zniesień listów kredytowych odsetkowych i zastąpienia takowych za pośrednictwem banku, papierami bezprocentowemi.

Projekt ten odrzuca szanowny krytyk z dwóch powodów:

1° Że najmniéj $^4/_5$ całéj ilości listów zastawnych są w ręku kapitalistów zagranicznych, którzy wymienią listy, a *tem samem kapitały swoje z Polski wyciągną.*

2° Oczywista niemożność banku, wejścia w ten układ.

Ad 1° Niepodzielam bynajmniéj zdania że się kapitał król. polski, zmniejszy jeżeli kapitaliści zagraniczni wymienią listy kredytowe w ich posiadaniu będące, przeciwnie, utrzymuję, że na tém kraj zyska.

Błąd sz. krytyka stąd, zdaje mi się pochodzi, że podobnie jak wielu ekonomistów bierze on, pieniądz za kapitał. Zaś pieniądz jest tylko jednym z tysiącznych kształtów kapitału. Kapitałem są: 1) materyały mające być obrobione i do tego przyspobione; 2) narzędzia służące do produkowania; 3) zapasy potrzebne do utrzymania robotników w czasie poświęconym pracy.

Czy zatem przybywa kapitału w kraju przez nabywanie listów zastawnych za granicą? Bynajmniéj. Jestto prosta zamiana w formie pożyczki, w któréj kapitaliści zagraniczni mają tę korzyść, jaką w każdéj pożyczce ma ten, co wypożycza kapitał. Kraj nic na tem nie zyskuje, bo za list zastawny, będący, dzięki kredytowi, wartością pośredniczącą w stosunku zamiany, tak dobrze jak i pieniądz, można nabyć, tak dobrze jak i za pieniądz kapitał potrzebny ku reprodukcyj. Zaś kapitalista zagraniczny dając pieniądz, z którego prowizyi nie płaci, a biorąc w zamian papier kredytowy, który mu 4% odsetka przynosi, o tyle zyskuje, gdy kraj o tyle traci.

Listy zastawne stają się więc przez to pijawkami, ssącemi najczystszą krew kraju.

I tak, jeśli się zgodzimy na podaną cyfrę przez szan. krytyka i przypuścimy, że na **600** milionów **400** milionów listów zastawnych jest w ręku kapitalistów zagranicznych, wypada z tego rachunku, że **20** milionów co rok na same procenta wychodzi z kraju i przechodzi do rąk cudzoziemców, zatem co rok, produkcya krajowa traci dźwignię odpowiadającą **20** milionom, z któréj cudzoziemcy korzystają.

Inaczéjby było, gdyby cudzoziemiec kapitału swojego używał ku produkcyi w naszym i w naszym kraju zyski z tąd wynikające konsumował lub ku reprodukcyi obracał. Ale dawać sposobność cudzoziemcom, ciągnienia zysków z kraju, a późniéj przy losowaniu listów, cofania się ze swoim kapitałem prowizyami podwojonym, nie jestże to dobrowolnie oszukiwać siebie i kraj?

Co się zaś tyczy niemożebności, aby Bank się miał skłonić do pośrednictwa między Tow. Kred. a obywatelami, jest to urojeniem. Przypuszcza szan. krytyk, że proporcya depozytowéj monety brzęczącéj do wydanych biletów bankowych, powinna się mieć jak 1 do 3.

Tu znowu napotykam na zgubny przesąd, jakoby bilet bankowy był prostym zastępcą pieniędzy metalicznych, na mylne wyobrażenia o teoryi kredytu i jego rozwoju.

Bilet bankowy nie jest niczém innem, jak tylko obligacyą handlową, opierającą swój kredyt na solidarności i zaufaniu banku, który je wydaje. Zatem proporcya ich emisyj, ma się w stosunku do kredytu banku, i jego odpowiedzialności, a nie w stosunku do ilości brzęczącéj monety złożonéj w kasie tegoż banku.

Wilson w wybornem dziele swojem (*Capital Currency* and *Banking* London **1847**) powiada, że bilety bankowe, wypuszczone przez Bank angielski pozostają w przecięciu ośm do dziesięciu lat nim się do źródła wracają, a to częstokroć, aby dla zużycia na nowe być zamienionemi. Jeśli taki fenomen doświadczeniem stwierdzony, zjawia się w Anglii, gdzie kryzys handlowe, wpływające na Bank tak często się powtarzają dla czego odmawiać téj samej korzyści Bankowi Polskiemu, który dotąd żadnego wstrząśnienia nie doznał, a którego, kredyt, przewyższa kredyt wszystkich Banków w Europie.

Przykład gwałtownego spadnięcia papierów w pewnych krajach, a w Austryi mianowicie, nie powinien nas na fałszywe wnioski wprowadzać. Nie brak brzęczącéj monety temu przyczyną, ale brak zaufania bez którego kredyt istnieć nie może. Bank Polski podniesie swój kredyt, powiększając kapitał zakładowy listami zastawnemi na *hipotece ziemskiéj i solidarności* opierającemi się, gdy Bank austryacki, kapitał swój zakładowy ma w papierach rządowych, na *obietnicy* zahipotekowanych.

Czego chce każden od biletu bankowego? Czy, żeby każdéj chwili mógł zań dostać pieniądz, kruszce? Bynajmniéj.

Każden, biorąc bilet bankowy, lub jakąkolwiek obligacyą, za swój wyrób lub towar, żąda aby ten bilet bez trudności daléj mógł udać, nabywając zań ze swéj strony, czego mu potrzeba, lub co tylko zażyczy.

Bilet podobnie jak pieniądz, jest wartością umówioną pośredniczącą w stosunkach *zamiany* w społeczeństwie.

Różnią się w tem, że bilet bankowy opiera swój kurs, na kredycie, to jest niezaprzeczonéj solidarności Banku.

Pieniądz zaś na wewnętrznéj wartości kruszcu.

Gdy solidarność ta exystuje, a bilet bankowy znajduje wszędzie wiarę, nikt nie myśli go zamieniać na gotówkę, bo we wszystkich transakcyach ekonomicznych, używanie jego jest korzystniejszem i dogodniejszem od używania brzęczącéj monety.

Te zasady, które tu tylko namieniam, a które późniéj w osobném piśmie rozwinąć zamyślam, dowodzą dostatecznie, że Bank Polski może bez niebezpieczeństwa pośredniczyć między Tow. Kred. a obywatelami.

Nareszcie krytyk, broniąc listów zastawnych odsetkowych; powiada, że one „ułatwiają plasowanie oszczędku" — lecz czyż to zdoła z równoważyć złe pochodzące ze zmartwienia kapitału! Bynajmniéj.

Albowiem, oszczędek może znaleść równie korzystne plasowanie w kasach oszczędności, i rozmnożeniu banków prywatnych i publicznych.

J. M. Wilson, któregom już cytował, przytacza w dziele swojem, że w Szkocyi jest do **14** banków, które przyjmują depozyta oszczędkowe, a te na samą Szkocyą wynoszą kilka set milionów. Są, dodaje on, wyrobnicy, którzy co tydzień przynoszą swój oszczędek do tych banków, a odsetek jest im porachowany za każden dzień. To samo mówi Carey o Stanach Zjednoczonych (*The* credit system. Philadelphia **1838**). Zaś podobne składanie oszczędku do Banków i kas oszczędności, ma tę korzyść, że każden grosz oszczędzony w kraju, jest natychmiast użyty ku reprodukcyi, a tak rosną nieustannie zyski, a znim kapitały całego kraju.

Zarzut ostatni, że zmienienie prowizyj 4% na 2% w projekcie moim wniesionéj, powiększy wartości dóbr i zbytecznie ułatwi posiadaczom sposobność łatwego nabycia kapitału, nie pojmuję — albowiem w tem właśnie upatruję korzyść reformy zaproponowanéj, w tém rękojmię dźwignienia rolnictwa, i polepszenia dobrego bytu obywateli. Od przybytku głowa nie boli.

Oto jest w krótkości odpowiedź moja na zarzuty zręcznie sofizmami poparte, i jak mi się zdaje duchem rutyny natchnione. Kończąc powtarzam moje *Carthago delenda*. Starajmy się pozbyć listów zastawnych, dźwignijmy kredyt krajowy przez rozmnożenie, na wzór Szkocyi, bankow, poznajmy prawa kierujące ruchem ekonomicznym kraju, a wtedy nam się ten dobry byt, do którego wszyscy wzdychamy, lecz tylko wzdychamy....

Przyjm szanowny Redaktorze, etc.

Leon Skorupka.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Targ ołomuniecki z dnia 31 stycznia był wprawdzie znaczniejszy pod względem liczby spędzonego bydła, ale targ nie był osobliwy ani pod względem jakości, ani też ceny.— W ogóle przypędzono wszystkiego 138 sztuk bydła galicyjskiego w małych partyach; były to woły średniego gatunku.— Do Wiednia wysłano na Lipnik dwie partye z Galicyi, tojest 110 i 50 sztuk, para 11 cetnarów. W Wiedniu cena utrzymuje się, za najlepszy gatunek dawano 60 złr. w. w. cetnar. W tym tygodniu spędzono 1447 sztuk wołów z różnych okolic.

Na przyszły tydzień spodziewają się wielkiego przypędu tém bardziéj, iż środki ostrożności co do miejscowego bydła już zniesiono:

Wrocław 1 lutego. (Wełna.) W ciągu ubiegłego miesiąca handel wełną był mizerny, do czego przyczynił się targ noworoczny Lipski na sukna i towary wełniane. Ogółem sprzedano 2400 cetn., a zatém o połowę mniéj jak tego miesiąca w z. r.

Z téj około 1500 cetn. było rosyjskiéj, polskiéj i węgierskiéj, a „ 600 „ „ poznańskiéj i szląskiéj.

Ceny ofiarowane jak w grudniu nie zaspokoiły sprzedających.

— Dzisiejszy dowóz zboża był znaczniejszy niż zwyczajnie, ale kupcy byli trwożliwsi i nawet ostatnich cen niedawali. Dobra pszenica utrzymała się w dawnych, biała od 48—56, żółta od 47—54. Żyto trudny znajdowało odbyt, podobnież jęczmień 29, najlepszy 30 sgr. Owsa ceny niezmienne.

W koniczynie ruch duży, ceny spadły o $^1/_6$—$^1/_4$ tal. ale w średnich gatunkach. Biała stoi dobrze.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 1go lutego.* Metaliki 5-proc. $95^7/_8$. — Metaliki $4^1/_2$-proc. $84^1/_2$. — Metaliki 4-proc. $75^5/_8$.— 4-proc. z 1850 r. $88^3/_4$.— $2^1/_2$-proc. $49^3/_8$.— Augsburg 131. — Londyn 12 fl. 43 kr.— Paryż $153^1/_4$.— Akcye Bankowe 1146. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 1 lutego. Banknoty: $83^3/_4$.— Polskie papiery —. — Praski kurant 107. — Imperyały ros. 34—15. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100^3/_4$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $93^1/_2$, żądają 94.— Cwanc. stare $107^1/_4$ nowe $108^1/_4$.

Kurs lwowski z dnia 31 stycznia. Dukat holenderski złr. 5 51.— Dukat austryacki 5 kr. 53.— Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59.— Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 12 kr.

Kurs wiedeński z dnia 1go lutego. — Metaliki 96. — Nowa pożyczka $84^1/_2$.— Akcye Banku wiedeńs. 1147. — Akcye Kolei żel. $122^1/_4$.— Agio od złota 34 od srebra $30^1/_4$ Kurs nominalny.

Kurs wrocławski z dn. 1go lutego. Banknoty austryac. $79^1/_4$.— Polski kurant $94^5/_{12}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe 94 — dawne $94^{11}/_{12}$. — Akcye kolei żel. Krako.-górno-szląs. $73^7/_{12}$.

URZĘDOWE.

Kundmachung. (581)

Laut hohen Ministerial-Erlasses vom 10 d. M. Z. 3177 ist das Grossherzogthum Meklenburg-Schwerin dem deutsch-östereichischen Postvereine beigetreten und zwischen der grossherzoglich Meklenburg-Schwerin'schen und der König. preussischen Post-Verwaltung auf der Grundlage des Vereins-Vertrags untern 18 December 1850 ein neuer Postvertrag abgeschlossen worden, welcher mit 1ten Jänner 1851 in Wirksamkeit getreten ist.

Da von diesem Zeitpunkte an, alle frühern auf den Wechselverkehr mit dem genannten Grossherzogthum Bezug nehmenden Postverträge ausser Wirksamkeit gesetzt sind, so erging nach Erlasse der Wohllöbl. k. k. General-Direction vom 17 Jänner 1851 Z. 668 mittelst Verordnungsblatt Band I Seite 61 an die k. k. Postämtern die Weisung. vom Tage des Empfanges dieser Verordnung, die nach Meklenburg-Schwerin vorkommenden Correspondenzen und Sendungen lediglich nach den Bestimmungen des Postvereinsvertrages vom 6 April 1850 und hiernach in Bezug auf Manipulation ergangenen Unterrichtes zu behandeln.

In Absicht auf die Taxirung der im Wechselverkehr zwischen Oesterreich und Meklenburg-Schwerin vorkommenden Sendungen ist der unveränderliche Taxgränzpunkt u. z. für Oesterreich „Friedland" und für Meklenburg-Schwerin „Grabow" festgesetzt worden.

Wenn nun der Aufgeber in Oesterreich eine Sendung nach Meklenburg-Schwerin frankiren will, so werden zur Bemessung des Franko drei verschiedene Entfernungen berücksichtiget und zwar:

1. Die Entfernung des Aufgabsortes von dem unveränderlichen vereinbarten österreichischen Gränzpunkte Friedland.
2. Die Entfernung durch Preussen nach §. 22 des Unterrichts mit 38 Meilen, und
3. Die Entfernung des in Schwerin gelegenen Bestimmungsortes von dem dortseitigen unveränderlichen Gränzpunkte Grabow.

Welches hiemit zur Kenntniss des korrespondirenden Publikums gebracht wird.

K. k. Post-Direction.

Krakau den 31. Jänner 1851.

[567] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (2-3)
Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Zawiadamia, iż na zasadzie rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 15 stycznia b. r. w drodze pertraktacyi spadkowéj, po niegdyś Annie z Golańskich Rybczyńskiéj w domu pod L. $91/_2$ w Kleparzu, w gminie VII miasta Krakowa stojącym. W dniu 5 lutego 1851 roku o godzinie 9 zrana rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyę srebra, kosztowności, stolarszczyzny, pościeli, sukien, bielizny, fajansu, książek, szkła, żelaziwa i innych ruchomości — a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 28 stycznia 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

Inseraty.

Z powodu niedokładnego zrozumienia rzeczy przez utrzymującego moje interesa zostało wydrukowane w Nrze *Czasu* z dnia 8 grudnia 1850 odwołanie plenipotencyi memu bratu Feliksowi Stojowskiemu. A że to zupełnie moją chęcią nie było — i w moim bracie pokładam całe moje zaufanie, przeto nietylko danéj mu plenipotencyi nieodwołuję, ale mu takową nadal w całéj rozciągłości potwierdzam.

Tarnów dnia 21 stycznia 1851 r.

[559—2-3] Emil Jordan *Stojowski.*

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
1	2	27″ 2‴. 47	† 1° 2	1‴ 83	wpnws. słaby	Pogoda			
„	10	„ 2 68	— 2 6	1 62	„ „	„		† 3° 1	— 4° 6
2	6	„ 2 60	— 4 4	1 37	„ „	Pogoda z chm.			
„	2	27″ 2‴. 49	† 1°. 7.	1.‴ 97.	„ „	Pochmur.			
„	10	„ 3 27	— 2. 1.	1. 97.	„ „	Pogoda z chm.		† 2° 1	† 4° 5
3	6	„ 2 92	— 4 8	1. 32	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.